CENY PRENUMERATY:
We Lwowie: miesięcznie . . . . . 2 korony
Za codz. dwukrotną dostawę dopłaca się 60 hal.
Z jednokr. przesyłką w kraju i monarchii:
mies. K 2·70, kwart. K 8·—, rocznie K 32·—
Z dwukrotną przesyłką pocztową:
mies. K 3·20, kwart. K 9·60, rocznie K 38·—
W Niemczech miesięcznie . . . . . . K 4·—
W innych państwach Związku . . . . . K 5·—

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 24 hal. — Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. — Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 2 korony.
Nekrologia za wiersz 60 hal.
Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz — najmniej 60 halerzy. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 2-giej po południu i o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna").

Nr. 2144. Lwów, wtorek dnia 1. grudnia (18. listopada) 1914. Rok IV.

Cena egzemplarza 6 halerzy — 2 kopiejki.

NAD WISŁĄ.

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkie.

Z DWORU.

Piotrogród 30/17 (P. A. T.) Najjaśniejszy Pan uszczęśliwił odwiedzinami rannych w lazarecie Wielkiej Księżnej Maryi Georgiewnej zaszczycił rannych łaskawemi zapytaniami. Wysłuchawszy ich odpowiedzi Najjaśniejszy Pan raczył wielu łaskawie odszczególnić Georgiewskimi medalami za waleczność.

Na froncie rassko-austryacko-niemieckim.

Ze sztabu Zwierzchnego Naczelnego Wodza Urzędownie. 30. (17.) listopada. Zacięte walki w stronie **Łowicza** trwają nadal.

Próba Niemców posunięcia się w okolicę **Szczercowa** odparta z większemi ich stratami.

Na innych częściach frontu i na lewym brzegu **Wisły** 29. (16.) listop. odbywała się tylko wymiana strzałów artyleryi.

Austryackie pozycye, broniące przejść w Karpatach na przestrzeni pięćdziesięciu wiorst od Konieczny, leżącej na północ od Bartfeldu, przez Żydowskie i Żyndranowę (w krośnieńskiem) do Szczuka, położonego na południe od Mezö Laborcz, zostały zajęte przez nasze wojska 28. (15.) listopada, po dziesięciodniowych walkach, przyczem zabraliśmy armaty, karabiny maszynowe i dużo jeńców. Ogółem w drugiej połowie listopada n. st. wzięliśmy do niewoli prawie 50.000 austro-węgierskich żołnierzy, w tej liczbie 600 oficerów.

W **Płocku** nasze wojska zabrały cztery statki holownicze, naładowane amunicyą.

We **Wschodnich Prusiech** toczą się dalej niewielkie walki.

Na **Czarnem Morzu** od 21. (8.) listop. tureckie okręty wojenne nie pokazały się.

—o—

Piotrogród. 30. (17.) list. (P. A. T.) Na froncie galicyjskim od 25. do 27. list. odbywały się poważne operacje, które zakończyły się dla nas bardzo pomyślnie. Nasze wojska znacznie posunęły się naprzód, prąc odstępującą armję austrjacką ku Krakowowi i za Karpaty, bez względu na rozpaczliwy odpór Austrjaków, broniących upornie każdej piędzi ziemi. Armje nasze prą przeciwnika, odnosząc na froncie swoim znaczne sukcesy, sprowadzające się do zajęcia ważnych, ze względów strategicznych, punktów.

Nadeszłe zimna silnie przeszkadzają ogólnym wojennym działaniom i tamują nasze postępy, ale bez względu na to armja nasza zwycięsko posuwa się naprzód i niektóre części naszych wojsk znajdują się prawie na południku Krakowa, obchodząc go od południa. Zajęte po upornych walkach Bochnia i Homonna, prawie na tyłach austro-węgierskiej armii, mają wielkie strategiczne znaczenie. Duch wojsk, na nieosiągalnej wyżynie, donosi jeden z komendantów armii.

Wojna austryacko-serbska.

Nisz. 30 (17) listop. (PAT.) Serbskie urzędowe biuro prasowe donosi, że 27 (14) listopada wojsko austryackie przedsięwzięło energiczne ataki na froncie rzeka Łyg-Lazarewacz. Szczególnie zażarte były ataki na nasze pozycye we wsiach Hukocze i Dudowice. Nieprzyjaciel trzy razy atakował Hukocze i trzy razy został odparty. Nasze wojska w kontrataku odrzuciły nieprzyjaciela ku rzece Łyg. Ataki na Dudewacz zaczęły się 26 (13) listopada wieczorem. Wówczas udało się nieprzyjacielowi zawładnąć jednym punktem na prawym brzegu rzeki Łyg ale 27 (14) listopada nasze wojska w kontrataku rozbiły nieprzyjaciela i odrzuciły go za Łyg, biorąc do niewoli 3 oficerów i 589 szeregowców. Na nieprzyjacielskich pozycyach na prawym brzegu Łyga znaleziono 500 zabitych i rannych. W kierunku Łazarewacze nieprzyjaciel próbował atakować Stublinę, ale nasze wojska odparły go, wziąwszy przy tem w niewolę 6 oficerów i 260 szeregowców. Wogóle w licznych punktach frontu wzięliśmy 20 oficerów i 1500 szeregowców.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż. 29. (16.) list. (P. A. T.) Oficjalnie o g. 11 wiecz. W minionej dobie na całym froncie panował zupełny spokój, z wyjątkiem wyżyn argońskich, gdzie ataki niemieckie zakończyły się taką samą nieudaną, jak poprzednie.

Paryż. 30. (17.) listopad. Specyalny korespondent agencyi Havasa wyjechał z kilku innymi dziennikarzami paryskimi, i został przyjęty w głównej kwaterze przez Joffre'a. Generał nie zmienił się wcale, wywiera wrażenie fizycznej i moralnej siły. Głównodowodzący wyraził nadzieję, że dziennikarze rozproszą nieścisłe wiadomości, które Niemcy usiłują szerzyć i wyniosą ze zwiedzenia armii dodatnie wrażenie. Joffre odmówił przyjęciu gratulacyi z okazyi nagrodzenia go wojennym medalem i rzekł: „Dziś ponad wszystkiem tylko jedno: ocalenie ojczyzny". Nacisk na tych słowach daje rękojmię, że Joffre z pewnością spełni to zadanie.

Londyn (PAT.) 30 17 list. Generał French w raporcie z 30/17 list. o wojennych wypadkach we Flandryi szkicuje jaskrawy obraz wielkiej walki nad Yprem i opisuje skomplikowane operacye, połączone z przeniesieniem jądra angielskiej armii z nad rzeki Aisne do Flandryi. French pisze, że powodzenie operacyi w znacznym stopniu przypisać należy harmonii w operacyach wojsk francuskich i angielskich, a dalej wyraża zasłużone uznanie Belgijczykom, którzy dzielnie pomagali sprzymierzeńcom.

French wskazuje, że położenie nad Ypres było krytyczne dnia 19/6 list. i angielskie korpusy, naprzeciw których stały bardzo przeważające siły niemieckie, musiały rozwinąć się na froncie szerszym, aniżeli pozwalała na to liczba wojska.

Niemcy otrzymywali znaczne posiłki ze wschodu. Belgijczycy byli osłabieni poprzednią walką. Zdawało się, że w takich okolicznościach bez posiłków niepodobna odeprzeć ataku. Jasną było rzeczą, że jeśli się nie stawi energicznego oporu, to Niemcy obejdą skrzydła, a kanał i porty będą dla nieprzyjaciela otwarte.

French pamiętał, że sukces manewru niemieckiego miałby bardzo przykre następstwa, więc postanowił ryzykować; zarządził operacye na rozległym froncie i posunął pierwszą armię w kierunku północnym od Ypres. Reszta wojsk otrzymała rozkaz przeciwdziałania nieprzyjaciołowi, a Belgijczykom polecił Frensch użyczyć wszelnej pomocy w zamknięciu dostępu do kanału Ypres i Izery. Pomimo wielkiego znużenia Belgijczycy dzielnie trzymali się na swem stanowisku, spodziewając się pomocy wojsk francuskich i angielskich. Anglicy dopięli celu, wypełnili bardzo trudne zadanie. Podkreślając strategiczne powodzenie, French wypowiada wielkie ubolewanie z powodu poniesionych ciężkich strat, spowodowanych zaciętością walki i ogromną przewagą nieprzyjaciela. Jednakże straty niemieckie mają być trzy razy tak wielkie.

French stwierdza że w czasie, kiedy wschodnim prowincyom Niemiec grozi nieuniknione wtargnięcie zwycięskich armii rosyjskich, prawie wszystkie działające armie Niemiec zaryły się w okopy na przestrzeni 260 mil, gdzie ponoszą znaczny ubytek.

Wojna z Turcyą.

Ze sztabu armii kaukaskiej.

Oficyalnie. 30 (17) listop. (PAT.)

Ubiegłego dnia nie było znaczniejszej walki. Dnia 27 (14) listop. jedna z naszych kolumn, przeszedłszy do akcyi zaczepnej w dolinie Eufratu, wyparła Turków z zajmowanych przez nich pozycyi i zmusiła ich do ucieczki, zdobywając dwa działa i biorąc jeńców.

Londyn 30/17 listop. (P. A. T.) Generalny prokurator Szkocyi oznajmił, że Niemhy w roku 1864 zabrali Danii jej prowincye na półwyspie, co w rezultacie umożliwiło obwarowanie kanału kilońskiego. Sojusznicy w 1915 r. powinni postarać się zwrócić Danii tę prowincyę.

Kopenhaga. 29. (16.) list. (P. A. T.) Według doniesień z Wiednia, oficjalnie w dzienniku rozporządzeń wydrukowano rozporządzenie o produkcji i sprzedaży mąki i postanowienia o wyższych cenach chleba.

Sytuacya Krakowa.

W najnowszym „Dzienniku Kijowskim" znajdujemy notatkę na temat, jakie i w jakim stopniu grozi krakowskim zabytkom przeszłości niebezpieczeństwo na wypadek oblężenia.

Kraków jest twierdzą najnowszego typu, tak zwaną fortecą obozem, przytem fortecą obozem posiadającą ośrodek bierny — miastem, które na bombardowanie wystawione być nie powinno. — Tego typu największe twierdze widzimy np. w Paryżu, Królewcu, Bukareszcie i Warszawie, lub też w zdobytej niedawno przez Niemców Antwerpii. Jaką też powinna być odległość fortów od nietykalnego teoretycznie ośrodka, innemi słowy, jakim powinien być promień twierdzy, by teoretyczna nietykalność jej ośrodka mogła być w istocie zapewniona?

W pierwszym lepszym podręczniku sztuki artyleryjskiej znajdziemy, iż normalne działo oblężnicze o kalibrze 6-calowym (15,2 centym.) wyrzuca pociski o wadze 200 pudów na odległość 10 kilometrów. Zatem dopiero wówczas, gdy baterye oblegających będzie dzieliła od fortów przestrzeń mniejsza, niż 20 kilom. (10+10), ogień działowy zacznie odnosić skutek.

Teraz przejdziemy z kolei do pytania, jaką jest najmniejsza odległość między bateryą oblegającą a fortem. Podręczniki nam dają odpowiedź, iż odległość ta nie może być mniejsza, niż 3—4 kilometrów. Zatem to wszystko, co się po za obrebem 7—6 kilometrów wewnątrz pasa fortyfikacyjnego znajduje, zabezpieczone jest przed normalnem działaniem ognia oblegających.

Innemi słowy, by zabezpieczyć pewien niezajmujący większej przestrzeni ośrodek, wystarczy zbudować pas fortyfikacyi w promieniu 9 do 10 kilometrów, o obwodzie od 55 do 60 kilometrów. Ponieważ Kraków posiada obwód fortyfikacyjny, wynoszący blisko 60 kilometrów, przeto normalny ogień bateryi oblężniczych nie jest dla samego miasta groźny.

Piszemy normalny, to jest taki, który przy burzeniu właściwej twierdzy jest stosowany. Taki ogień nie grozi samemu Krakowowi zburzeniem. Ale wandalizm Niemców, który im pozwala na bezwzględne wyzyskiwanie zabytków sztuki dla technicznych celów wojennych, nasunął im — jak nas zapewnia Agencya Piotrogr. — myśl zbudowania na wieży Maryackiej telegrafu iskrowego i ustawienie kartaczownic. W takim razie niebezpieczeństwo ze strony ognia działowego lub też bomb, rzucanych z aeroplanów, będzie dla zabytków krakowskich nie tylko realnem, ale i bardzo groźnem.

NA FRONCIE RUSSKO-AUSTRYACKO NIEMIECKIM.

Kopenhaga. 29. (16.) list. (P. A. T.) Z Berlina oficjalnie donoszą, że cesarz Wilhelm znajduje się na wschodnim teatrze wojny.

—::—

OBIECANKI.

W korespondencyi własnej „Kijewl." czytamy: Rząd niemiecki zwrócił się do polskich posłów „Reichstagu" z prośbą, by wezwali ludność polską Poznania i Śląska do okazywania wojskom niemieckim wszelakiej pomocy, obiecując na wypadek posłuchu dać Polakom pełną swobodę. Posłowie zażądali zmiany wszystkich zwróconych przeciw Polakom ustaw. Rząd kategorycznie odmówił.

NIEMCY KOKIETUJĄ POLAKÓW.

Z Berlina donoszą, że kokietowanie Polaków trwa w dalszym ciągu. Świeżo rada związkowa Rzeszy zastanawiała się nad zniesieniem słynnej ustawy „kagańcowej", zabraniającej Polakom przemawiania po polsku na zebraniach publicznych. Odpowiedni projekt ma być wniesiony na najbliższej sesyi parlamentu. (Dz.).

Z WARSZAWY.

W kościele św. Krzyża w Warszawie odbyło się 8 bm. żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Wyspiańskiego z powodu rocznicy jego śmierci.

Na Bałkanach.

Z RUMUNJI.

Bukareszt. 30. (17.) list. (P. A. T.) Wczoraj odbył się drugi meeting komitetu „Actien nationale". Mowcy podtrzymywali myśl, że Rumunja powinna niezwłocznie wystąpić czynnie. Jej interesy harmonizują z interesami trójporozumienia. Były minister Fleva wypowiedział obawy, że chwila kiedy rząd zdecyduje się, okaże się spóźnioną. Filipescu zaznaczył, że zwycięstwo trójporozumienia będzie oznaczało urzeczywistnienie narodowego ideału Rumunji. Gdyby wzięło górę dwuprzymierze byłoby to końcem niezawisłości Rumunji.

Manifestanci urządzili wielką owację przed poselstwem rosyjskiem.

•

Sofja. 29. (16.) list. (P. A. T.) „Mir" drukuje wywiad z bráćmi Backston. Bulgarja może polegać na obietnicy państw trójporozumienia, że oddadzą jej Macedonję po ukończeniu wojny, albowiem w razie niezgody Serbji Anglja nie pozwoli tej ostatniej zająć wybrzeża Adrjatyckiego. Jeżeli Bulgarja nie przyłączy się na czas do trójporozumienia, ryzykuje, że nic nie otrzyma. W kołach politycznych wierzą, że układy z Rosją w sprawie macedońskiej toczą się pomyślnie. W ciągu najbliższych dni oczekują zupełnego porozumienia.

—o—

KLUCZ BAŁKANU.

Większość gazet greckich, omawiając położenie na Bałkanach, twierdzi, że Bułgarya jest właściwie kluczem położenia, nietylko z politycznego, ale i z geograficznego punktu widzenia, ponieważ ani Serbia, ani Rumunia, ani Grecya, nie mogą wystąpić na lądzie przeciwko Turcyi, dopóki Bułgarya nie zezwoli na przemarsz wojsk przez swoje terytorya. („Posl. Now.")

Z BUŁGARJI.

„Odessk. Now." podają za „Nowoje Wremia", że Niemcy zatrzymali byli zamówione przez Bułgarów materjały wojenne i pod różnymi pozorami odsuwali termin ich dostawy. Teraz, jak mówią, wszystkie te materjały przybyły już do Orsowy, przyczem dwie trzecie z nich przeznaczono dla Bułgarji, a jedną trzecią dla Turków. Prócz tego, z autorytatywnej strony dane o skoncentrowaniu wojsk bułgarskich w Köstendil. Wojska te, zgodnie z planem opracowanym wspólnie z Niemcami i Austrją, mają być wyprawione przeciw Serbom. Jednocześnie według tej umowy Austrjacy mają skoncentrować swoje wojska w Mitrowicy. Jak tylko przyjdą wiadomości o klęsce wojsk serbskich (o czem panuje przekonanie w Wiedniu i Berlinie), zaraz Bułgarowie wspólnie z Austrjakami rozpoczną działania wojenne, skierowane do tego, aby Bułgarja zawładnęła Macedonją.

Wiadomości o takim planie posiadają także i greckie koła polityczne, gdzie głębokie panuje przekonanie o tem, że Bułgarja, używając wszystkich środków, oczekuje pogromu wojsk serbskich dla zrealizowania swoich planów macedońskich.

KRONIKA WOJENNA.

STRATY FRANCUSKIE.

Według informacji angielskich, ogólna liczba strat francuskich wynosi 375 tysięcy ludzi. W porównaniu z cyframi strat niemieckich byłoby to niewiele. („O. N.").

Z JAPONJI.

Tokio. 30. (17.) list. (P. A. T.) Prasa ostro krytykuje argumentację pewnych wojskowych o konieczności powiększenia armji z powodu Rosji i podkreśla, że nie chcą oni się liczyć z japońsko-rosyjskimi stosunkami, które również są dobre jak anglo-japońskie. Jakikolwiekby był rezultat europejskiej wojny, przyjaźne stosunki Japonji z Rosją nie ulegną zmianie.

Z PERSJI.

Teheran. 29. (16.) list. (P. A. T.) Dzisiaj kończy się pierwszy okres Muharema, który minął bez żadnych wrogich wystąpień Persów. Procesje prawowiernych ociekających krwią od uderzeń mieczami były bardzo tłumne, nosiły jednak wyłącznie religijny charakter. Pomimo, że w pierwszych dniach mucharema otrzymali fetwę, która nawoływała do walki z przeciwnikami kalifa, pogłoski sieące trwogę nie sprawdziły się. Lud zostaje biernym. Wiadomości z tureckiej granicy nie us... biają do ryzykownych poruszeń i polityczne ... zamierające zazwyczaj w pierwszym okresie haremu znowu obecnie odżywa.

(Muharrem (arab. „zakazane"), pierwszy m... siąc kalendarza mahometańskiego, tak nazw... stąd, że u dawnych Arabów wojna w tym mie... była zakazana.)

PODDAŃSTWO ŻYDÓW.

Kopenhaga. 29. (16.) list. (P. A. T.) Do Be... na donoszą, że rząd turecki obwieścił, że zagra... czni poddani żydzi mieszkający w Turcji, głów... poddani rosyjscy, tysiącami podający prośbę o p... jęcie w tureckie poddaństwo, mogą być przyj... pod warunkiem, że nie zmienią go po wojnie.

ECHA ARESZTOWANIA SOC.-DEMOKRATÓW.

Piotrogród. 14 (27) listop. (PAT.) Urzędown... Podczas śledztwa pierwiastkowego w spra... osób, które zjechały z różnych miejsc w pobl... Piotrogrodu na naradę z niektórymi posłami m... ksymalistami z frakcyi socyal-demokratycznej D... my Państwowej — skonstatowano, iż narada by... poświęcona rozważaniu projektu rezolucyi z pow... du wojny, w którym uznano „za najmniejsze z... porażkę państwa Cesarskiego oraz jego wojsk" ... wysunięto hasło „wszechstronnej propagandy re... wolucyi socyalistycznej, rozpowszechnianej wśród wojsk i na teatrze operacyi wojennych" oraz „or... ganizacya dla powyższej propagandy nielegalnych komórek („jaczejek") w wojskach". Wszyscy aresztowani na rozkaz sędziego śledczego zostali zamknięci pod strażą.

ŁÓDŹ PODWODNA W SIECI.

„Daily Mail" donosi, że nieprzyjemny przypadek spotkał jakąś łódź podwodną niemiecką. Parowiec holenderski „Tumiden" łowił olbrzymią siecią ryby na Morzu Północnem i nagle jakaś nieznana siła gwałtownie nim zatrzęsła, tak, że o mało się nie wywrócił. Po kilku minutach na powierzchni morza pojawiła się łódź podwodna, zaplątana wsieci. Kapitan parowca wystosował ku łodzi zapytanie, po angielsku, ale nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Następnie sieć została przecięta i łódź zniknęła w głębiach wód. Według wiadomości z Amsterdamu, łodzią tą była słynna „U — 9". Inne depesze twierdzą, że łódź podwodna poniosła wskutek tego znaczne uszkodzenia i straciła śruby, ale potwierdzenia, że była to rzeczywiście „U — 9", która zatopiła „Aboukir", „Cresse", „Hongue" a 29. października krążownik „Hawk" jeszcze nie otrzymano. („Posl. Now.")

ZNISZCZENIE WYBOROWEJ MŁODZIEŻY NIEMIECKIEJ.

W czasie ostatnich zaciętych walk pod Ostendą i na Wiśle. Niemcy, według oficjalnych obliczeń, stracili około 160 tysięcy zabitych i rannych, nie licząc jeńców. W walkach tych najgorętszy udział wzięły dwa korpusy ochotników, składających się z członków towarzystw sportowych, które prawie całkowicie zginęły. Polegli najlepsi niemieccy cykliści, wioślarze, atleci, członkowie najrozmaitszych klubów sportowych. Zginął nad Wisłą 17 pułk ułański na czele z dowódcą Edwardem von Lutkenem. W pierwszym pułku gwardji dragonów we Flandrji zginęła większość nauczycieli gimnastyki i atletyki w Niemczech.

MILIONOWY DAR.

W tych dniach znany miljarder amerykański, John Rockfeller, ofiarował ze swych funduszów 200,000.000 rubli (sto miljonów dolarów) na utworzenie funduszu, przeznaczonego do systematycznej pomocy zniszczonej Belgji. Według zdania Rockfellera, pojedyńcze ofiary, a nawet duże kwoty zbieranych ofiar, nadchodząc nierównomiernie i niesystematycznie, nie osiągają celu. Organizacja, obmyślona przez Rockfellera, przewiduje perjodyczne zaopatrzenie kraju we wszystko konieczne. Tym sposobem uchyla się możność nadużyć z jednej strony, a osiąga się właściwy cel pomocy z drugiej strony.

Szybkość wykonania nakreślonego planu również jest iście amerykańska.

Już tydzień temu wypłynął z Nowego Jorku statek do Rotterdamu z ładunkiem 4 tysięcy tonn mąki i ryżu. Wartość tego pierwszego podarunku Rockfellera wynosi 550 tysięcy rubli.

WALORY.

Bordeaux 26/13 listop. (P. A. T.) 3% renta francusk — 73,50; 3% pożyczka złota 1891 r. 62,00; 4% renta konsolidowana 1901 r.—70,00; 5% pożyczka 1906 . — 88,00; 4½% pożyczka 1909 r. — 79,00. Credit-Lyonnais — 10,08; Rio Tinto — 1,270.

Paryż 26/13 listop. (P. A. T.) Kurs funtów szterlingów od 24,95 do 25,10; rubli — od 21 do 230.

Londyn 26/13 listop. P. A. T.) Bilans banku angielskiego na 2./13 listopada: zniżkę dały (w tysiącach funt. szterlingów) rezerwa o 349, zapas metalowy o 99; zwyżkę dały: portfel weksl owy—o 4,213, wkłady—9,128. Stosunek rezerwy do zobowiązań banku—31,60 procentu.

KRONIKA.

Śp. Tad.usz Fotowicz, którego zwłoki dziś w południe złożono na wieczny spoczynek na cmentarzu łyczakowskim, cieszył się i wśród kolegów swych, urzędników pocztowych i w kole szerokiem znajomych wiel ą sympatyi, jako człowiek zacny i uczynny. Poza pracą biurową brał udział w życiu publicznem i był członkiem Rady naczelnej Pol. Stronnictwa demokr. R. i. p.

Salon sztuki, na rogu ulicy Akademickiej i Chorążczyzny zostanie otwarty dziś o godzinie 5-tej po południu. Sam fakt jego powstania w obecnych czasach jest naprawdę czemś bardzo godnem szacunku i świadczy o inicyatywie i rzutkości naszych artystów, którzy w ród zawieruchy nie opuszczają rąk, lecz własną pracą chcą ją przetrwać. Salon przedstawia się tak korzystnie, jak mało który z zagranicznych sklepów artystycznych. Dwa pokoje, w zupełności obite ciemną pompejańską czerwienią zaaranżowane są w sposób niezmiernie dystyngowany i zawierają szereg prac o ogromnej rozmaitości w temacie i w sposobie wykonania. Omówimy je szczegółowo niebawem. Dziś życzymy przedsiębiorstwu temu jak najlepszego powodzenia, na które najzupełniej zasługuje, a którego gwarancyą jest tak wytrawne kierownictwo p. St. Sokołowskiego. Bardzo niski wstęp umożliwi wszystkim zwiedzenie salonu, zatem kulturalną rozrywkę, których tak bardzo mało mieć dziś można.

Pomoc dla Galicyi. Pos ł do Dumy państwo ej, Sawenk., na szpaltach „Ki.ewlanina" wzywa do natychmiastowej pomocy dla Galicyi. Przejechaws y w automobilu przeszło 100 wiost po Galicy , Sawenko widział zburzone wsie i niezasiane pola.

„We Lwowie — pisze Sawenko — bawi wielu polityków, dyskutujących o losach Galicyi. W tej chwili konieczna jest i skuteczna jedna poli yka: nakarmić głodnych, ocalić ginącą ludność Galicyi". (Dz.).

† Ś. p. Władysław Tomaszewski. Dochodzi nas wiadomość o nagłej śmierci ś. p. Władysława Tomaszewskiego, pierwszego dyrektora Banku Związku spółek zarobkowych w Poznaniu. Był to wybitny działacz wielkopolski na niwie ekonomicznej, gorący patryota i powszechnie szanowany obywatel w kraju. Fundamentalne i źródłowe jego dzieło dwutomowe o półwiekowej działalności spółek zarobkowych i gospodarczych w Wielkopolsce jest trwałym pomnikiem, który ś. p. Tomaszewski wzniósł sobie za życia na swym odpowiedzialnym i zaszczytnym posterunku. Zmarły był także głównym opiekunem teatru polskiego w Poznaniu.

„Kuryer Warszawski" rozpisał konkurs na odgadnięcie granic państw. W tym celu drukuje w każdym numerze po jednej cząstce mapy Europy, co będzie trwać przez 40 dni i przez 40 dni będą musieli uczestnicy konkursu i sperenci na nagrodę kupować egzemplarze „Kuryera". Cząstki te ma się sklejać i na nich barwnym ołówkiem oznaczyć przyszłe granice. Najtrafniejsza kreska przyniesie jej autorowi 200 rb. Najprzykrzejsze jednak w tem wszystkiem jest to, że „Kuryer" spodziewa się jeszcze conajmniej czterdziestu dni wojny!

„Signum temporis". W jednym z dzienników warszawskich znajduje się tej treści anons: „Z powodu, iż opera nie będzie czynna, Artysta O.ery za niewi lkiem wynagrodzeniem chętnie będzie śpiewał w kinematografie. Oferty pod „Tenor" i t. d."

Galicya rynkiem dla Warszawy. Korespondent war zawski „Pło rogrodzkiej G zety" donosi, że przybyli z Galicyi agenci tamtejszych firm handlowych zapewniają, że Galicya tworzy olbrzymi rynek zbytu dla towarów, pochodzących z Królestwa Polskiego. (Dz.).

Podczas ewakuacyi Lwowa mnóstwo dentystów opuściło miasto. Zostało zaledwie kilka zakładów dentystycznych, między innymi zaszczytnie znany zak ad techniczno-dentystyczny p. Józefa Wittmanna, znajdujący się obecnie przy ul. Jagiellońskiej l. 17.

— **Stan zdrowotny m. Lwowa** za tydzień ubiegły przedstawia się następująco: na dyfterię zachorowało 2 osoby, na szkarlatynę 1, na tyfus brzuszny 3, na czerwonkę 3. Z chorób zakaźnych nie notowano żadnego wypadku.

— **Cholera.** W ciągu ubiegłego tygodnia zdarzył się jeden wypadek zachorowania na cholerę, któremu uległ jeden z włościan w Jaśniskach. Przywiezlono go do Lwowa i umieszczono w miejskim szpitalu dla cholerycznych przy ul. św. Piotra.

Prócz tego jednego chorego, nikt więcej z osób cywilnych nie pozostaje w leczeniu na cholerę w powyższym szpitalu.

— **Licytacja na dostawę mięsa.** Dnia 3. grudnia o godz. 11 przedpołudniem odbędzie się w lokalu aprowizacyjnym, obok głównego dworca kolejowego, licytacja na dostawę mięsa dla potrzeb aprowizacji wojska. Reflektanci w powyższej sprawie powinni wypełnić wszystkie warunki dostawy, oraz obowiązani są złożyć kaucję w kwocie 1000 rubli.

— **Usiłowane włamanie.** Przed kilku tygodniami włamano się do sklepu zegarmistrzowskiego Stanisława Mildnera, przy ul. Sobieskiego, skąd zabrano wielką ilość zegarków, wartości 2000 kor. Wczorajszej nocy znów poczęli się złodzieje dobierać do tego samego sklepu. Widocznie zostali spłoszeni, bo robotę swą musieli przerwać, która ograniczyła się tylko na rozbiciu dwóch zamków. Ciemności, jakie panują nocną porą w dolnej części ul. Sobieskiego, dają sposobność złodziejom do rozbijania znajdujących się w tem miejscu sklepów.

Niedozwolone ścinanie drzew. Po krótkiej przerwie rozpoczęło się na nowo wycinanie drzew, przeważnie w lesie obok parku Łyczakowskiego, które dokonują rozmaici ludzie zamieszkali w górnej części Łyczakowa. Z tego powodu zanotowano wczoraj na policji przeszło 25 osób.

— **Rabunkowy napad.** Strażnik miejskiej policji, pełniący wczorajszej nocy służbę obok magazynu wódczanego na Sygniówce, należącego do niejakiego Seslera, napadnięty został przez kilku uzbrojonych w rewolwery ludzi. Wobec przewagi napastników strażnik musiał się ratować ucieczką. Skorzystali z tego rabusie i poczęli rozbijać drzwi magazynu, chcąc się widocznie zaopatrzyć w wódkę. Kiedy na miejscu zjawił się silniejszy oddział straży, złodzieje znikli w ciemnościach nocy.

Znaczna kradzież. Do mieszkania p. Anieli Drewnickiej, zamieszkałej przy ul. Łazarza l. 10 ostali się w niewiadomy sposób złodzieje, a po rozbiciu skrytek zabrali gotówkę w kwocie 500 kor. oraz b żuterję, narażając poszkodowaną na ogólną stratę 900 koron.

Nieprzytomnego człowi ka nieznanego nazwiska, znalazła wczoraj rano straż policyjna w ul. Teatralnej. Jak się okazało, człowiek ów pozostawał w stanie zupełnego opilstwa. Dla wytrzeźwi nia się oddano go do aresztów policyjnych.

Nieszczęśliwy wypadek. Rachela Sobel licząca lat 60, przechodząc wczoraj popołudniu ulicą pośliznęła się, a padając złamała rękę. Ofiarę wypadku opatrzyło pogotowie ratunkowe

Zgubiono. Antonina Subiraj, uboga kobieta, przebywająca w domu pracy dla kobiet, zgubiła wczoraj książeczkę wkładkową galic. kasy oszczędności na złożoną tam kwotę 106 koron, stanowiącą cały jej majątek.

*

Studenci z Liége. Inż. górniczy Wilamowski nadesłał z Rotterdamu do p. Bergmanowej kartę, w której donosi, że w Münster pod Hanowerem przebywa 42 stud ntów-Polaków z Liége. Wszyscy są zdrowi. P. Wilamowski wraca przez Londyn i Szwecyę do Królestwa. (K. W.)

Brak papieru w Niemczech. Wszystkie dzienniki w Niemczech wydają obecnie numery tylko jednokartkowe. Zmniejszenie formatu wywołał zapewne brak papieru. (K. W.)

Katastrofa kolejowa. Dzienniki monachijskie donoszą o starciu się pod Lille pociągu twarowego z pociągiem sanitarnym. Podobno szkody są bardzo znaczne. (K. W.)

45 miliardów kapitału zakładowego.

Wojna jest przedsiębiorstwem technicznem o celach politycznych. Chodzi w niej o pokonanie trudności fizycznych specyalnemi maszynami i pracą ręczną fizyczną, a wogóle ma charakter robót ziemnych, których zadaniem jest przesunąć granice państw.

Ze wszystkich przedsiębiorstw jest ono najkosztowniejsze, zwłaszcza zaś obecna wojna założona została na tak olbrzymim kapitale, jakiego się nie wkładało dotąd nigdy w interesy pokojowe. Budzi się tedy pytanie, coby tym kapitałem można zrobić, gdyby w czasach pokojowych założyć towarzystwo akcyjne międzynarodowe o tak olbrzymim kapitale, jaki został obecnie włożony w wojnę przez wszystkie państwa.

Przyjmując 250 milionów dziennych wydatków i 20 milionów robotników, oraz półroczny okres trwania wojny — uzyskujemy 45 miliardów franków kapitału zakładowego. Rzecz prosta, że przedsiębiorstwo, rozporządzające takim kapitałem, mogłoby go przy ośmiogodzinnej pracy robotników eksploatować w razie potrzeby dłużej niż pół roku, bo najpierw jego dzienne wydatki nie wynosiłyby 25 milionów franków, a powtóre operacye finansowe na podstawie 45 miliardów zakładowych znaczniebу ten kapitał mogły jeszcze w czasie robót pomnożyć.

Przedsiębiorstwa takie można wymyślić dwojakiego rodzaju: dochodowe i idealne (jak idealnem czysto przedsiębiorstwem jest wojna...).

Mogłyby to być rzeczy tak olbrzymie, że żdaje się, ludzkość w tej chwili jeszcze nie mogłaby mieć pomysłu na zużytkowanie takiej energii finansowej i roboczej w jednem technicznem przedsiębiorstwie i musiałaby je rozdzielić na cały ich szereg.

Za tę kwotę możnaby tedy wykopać kanał, liczący 45.000 klm. długości, a zatem dłuższy, niż równik o 5000 klm. — a zatem możnaby opasać ziemię kanałem. Ponieważ taki kanał jest niepotrzebny i niemożliwy, a przytoczony został tylko dla wykazania niesłychanej potencyi, jaka tkwi w tych kapitałach. Natomiast biorąc rzecz realnie, możnaby ziemię poprzerzynać mnóstwem krótszych i dłuższych pożytecznych kanałów.

Więc z Bordeaux do Marsylii (robiąc w ten sposób konkurencyę Gibraltarowi), z Beirutu do zatoki perskiej (robiąc tem konkurencyę kanałowi sueskiemu i skracając znocznie czas jazdy z morza Śródziemnego do Indyi), z Warszawy do Odessy, z Kamerunu do Sansibaru (przerynając w ten sposób wszerz całą Afrykę), z zatoki Jamesa przez Quebech do Nowego Jorku — a zaledwie w części wyczerpałyby się fundusze.

Nowych linii kolejowych możnaby stworzyć conajmniej 100.000 klm., a zatem opasać ziemię dwa i pół razy szynami. Poprowadziwszy więc linie kolejowe realnie stosownie do potrzeb, możnaby wszystkie kraje kuli ziemskiej doskonale zaopa-

trzyć w połączenia kolejowe. Azya, Afryka, Ameryka, Australia otrzymałyby w ten sposób sieć tak bogatą, jak Europa. Proponowana niedawno przez Francuzów kolej wzdłuż Afryki jest wobec tego malutkiem przedsiębiorstwem, bo długość jej linii wynosi niespełna 7000 klm. Drugi tor kolei syberyjskiej dorzuciłby do tych siedmiu drugie siedem — pozostałoby tedy jeszcze 84.000 klm. do zrobienia.

Lecz gdyby wykonać tylko powyżej przytoczone kanały i tylko wymienione linie kolejowe — jak już bardzo byłoby zmienione oblicze ziemi i stosunki międzyludzkie — za resztę zaś kapitału wieleżby znowu można zrobić rozmaitych ogromnych przedsiębiorstw?

MARYAN OLSZEWSKI.

Warszawski Polski Komitet Narodowy.

Przed tygodniem donosiliśmy o dwóch blokach w Warszawie i powtórzyliśmy zapowiedź, że wkrótce rozpocznie swą działalność Rada Narodowa, kierujący organ bloku, w którego skład wchodzą narodowi demokraci, realiści i młoda grupa „Zjednoczenia Polski“.

Z onegdajszych depesz Piotrogr. Agencyi Teleg. wiadomo „iż Komitet Narodowy — tak brzmi oficyalne miano — ukonstytuowawszy się ogłosił w całej prasie warszawskiej odezwę do Narodu. Depesze te zawierały również krótką wzmiankę o treści odezwy, wydanej przez komitet.

W uzupełnieniu wzmiankowanej depeszy oficyalnej podajemy poniżej treść odezwy zaczerpniętą z warszawskich doniesień „Kijewsk. Myśli“.

„We wszystkich gazetach warszawskich — czytamy tam — wydrukowano następującą odezwę polskiego komitetu narodowego.

„Gdy rozgorzała obecna wojna, nasz naród zrozumiał że w historyi jego odkrywa się nowa karta, że na porządku dziennym stanęła sprawa całej jego przyszłości. Najstraszniejszy wróg Polski, który prowadził z nią walkę pod hasłem wytępienia polskości, nagle wystąpił jawnie, jako nieprzyjaciel nie tylko nasz, ale i prawie całej Europy. My, broniący dotąd w nierównej walce naszych ognisk rodzinnych zobaczyliśmy, że wielkiemi państwami pokoju są Rosya, Francya i Anglia.

„Po czyjej stronie nasze miejsce?

„Wskazały je bez wahania wszystkie warstwy naszego Narodu, jego zdrowy instynkt: Klęska Niemiec w tej walce — to nasze zwycięstwo. Rosya odpowiedziała odezwą Zwierzchniego Naczelnego Wodza, zwiastująca spełnienie znanych naszych postulatów o zjednoczeniu rozdzielonych części Narodu. W obliczu tego celu nasze męczarnie, cała walka wczorajszego dnia — stała się przeszłością. Przed naszym Narodem stanęła jedna sprawa: Rozgromienie wrogiego niemieckiego państwa i zjednoczenie Polski pod berłem rossyjskiego Monarchy.

„Dążenie do tego celu wymoga jednolitego kierownictwa. Naród, działający jako całość, powinien stworzyć jedną narodową organizacyę, wyrażającą wolę ogromnej swej większości. Zadanie leży w ręku tych, którzy dotychczas kierowali polską polityką i polską działalnością publiczną. Posłowie idział acze społeczni zjednoczyli się w celu zespolena dla powszechnej sprawy wszystkich współziomków, bez różnicy przekonań i względów, w imię wspólnej dążności do jednego chlubnego celu.

„Nie będąc w stanie w danej chwili skupić w swoim składzie wszystkich. którychby pragnęli tu widzieć i mając nadzieję rozszerzenia w dalszym ciągu swoich szeregów, uważają oni dalszą zwłokę za rzecz zgubną. Wobec tego zorganizowali oni polski narodowy komitet, budując tem samem zasady politycznej organizacyi polskiego Narodu.“

Dalej wspomniano w odezwie o tych, którzy budowali nadzieje na Austryi, jako „na jedynem państwie, w którem przyznane nam były w znanych rozmiarach prawa narodowe.“ „Oni — powiedziano w odezwie — wyolbrzymili samodzielność Austryi, nie bacząc, iż ta stała się narzędziem pruskiej polityki. Łączenie się z nimi powinno być z polskiej strony uważane za przestępstwo wobec Polski.“

Odezwa kończy się apelem do Polaków „w granicach Austryi i Niemiec, aby stwierdzili, iż myśl, i uczucia solidarne są z resztą Polski, że oni z wszystkich sił powinni stawić opór narzucenia sobie przez wrogów takich postępków, które sprzeczne są z dążeniami naszego narodu. Takim postępkiem byłoby wystąpienie ludności przeciwko rosyjskiej armii, do czego niewątpliwie podburzają ich Niemcy.“

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

Ze Lwowa odchodzą do:

Brodów: nr. 37 — o godz. 9·42 rano.
Wołoczysk: nr. 67 — o godz. 8·30 wiecz.
Rawy Ruskiej: nr. 419 — o godz. 9·16 rano.
Stojanowa: nr. 151 — o godz. 8·58 rano.
Sądowej Wiszni: nr. 501 — o godz. 12 w nocy
Sambora: nr. 621 — o godz. 10·46 wiecz.
Chodorowa i Halicza: nr. 307 — o godz. 8·33 rano.
Potutor: nr. 105 — o godz. 7·52 rano.
Kamionki Strumiłowej (w stronę Stojanowa): nr. 35/305 o godz. 8·10 rano tylko w dnie nieparzyste.

Do **Stryja:** otworzono ruch pociągów towarowych.

Do **Jaworowa** pociągi odchodzą nieregularnie i tylko pociągi towarowe, osobowe nie.

CLAUDE FARRERE.

DZIESIĘĆ SEKUND.

(Tłóm. Dr. H. BUKOWSKA.)

W obozie odezwały się trzy uderzenia w bęben, znacząc godziny, i warta, stojąca przed barakiem porucznika — strzelec w mundurze wojsk tubylczych — odchylił drzwi, aby krzyknąć w senną ciemność pokoju:

— Poruczniku! Czas przyjść na plażę!

I z głębi starannie przypiętej „moustikierg“, pomruk i zaklęcie zaznaczyły obudzenie się oficera.

Olivier de Serres, chorąży okrętu, przydany dyrektorowi portu w Safi, w Marokku, zeskoczył z łóżka, naciągnął płócienne spodnie, galonowaną bluzę, parę trzewików wybielonych kredą, nałożył kaszkiet, wsunął do kieszeni rewolwer i udał się na plażę.

Była godzina trzecia, żar słońca przygasł nieco i robotnicy krajowcy podejmowali znowu pracę codzienną przy wyładowywaniu bark. W porcie trzy parowce kołysały się, szarpiąc swe łańcuchy. A barki, popychane, jak się dało silnemi uderzeniami wioseł, starały się utrzymać komunikacyę pomiędzy nimi a brzegiem, pod obojętnem okiem Oliviera de Serres, przedstawiciela, w danej chwili, urzędu cłowego, policyi i wszystkich innych władz w porcie Safi.

Dokoła fale morskie, niby dwie płowe szczęki gryzą port niebieski, szczerząc na tle błyszczącego nieba swe fantastyczne uzębienie. Miasto, poza wspaniałymi murami, rozpościerało arabskie swe terasy. Wybrzeże, u stóp bastyonów i wież, rozciągało się jak kobierzec ze szczerego złota, schodząc aż do spienionych fal.

Port, zwykłe wąskie zagłębienie, ochronione tylko jednem ostrzem skały, rzuconej u jego wejścia, przyjmował bez przeszkody długie, regularne fale przypływu, które wiecznie uderzają o wybrzeże marokańskie. A barki tańczyły wzdłuż portu, przy wtórze krzyku robotników. Tłum bezładny kłębił się dokoła worków i skrzyń, leżących na ziemi, tworząc mieszaninę popielatych kurtek, brązowych burnusów, kaftanów błękitnych i prawie białych zawojów.

Krzyk nieustanny, krzyk muzułmański, ostry, gardłowy, jakby beznadziejny wyrywał się z tej ciżby wraz z gęstym tumanem kurzu i piasku. — Olivier de Serres, stojąc na stosie kabli i skrzyń pokaszliwał i tarł powieki, mając oczy i gardło zajęte przez ten pył oślepiający i dławiący.

Nagle, wrzaski arabów wzmogły się w dwójnasób, i dały się słyszeć wśród nich wycia wściekłości czy bolu. Serres, zdziwiony zesunął się ze swego piedestału z konopi i, odpychając na bok kilka ramion, nie mających ochoty ustąpić przed przedstawicielem władzy, utorował sobie przejście aż do środka zbiegowiska.

I oto co ujrzał.

Dwie długie skrzynie drewniane, o podwójnych zamkach, wyładowane chwilę przedtem, wydawały się podejrzane agentom marokańskiego urzędu cłowego. Jeden z nich żądał, aby je otwarto. Ale adresat, Europejczyk, wybitny przemysłowiec o oczach koloru fajansu, ukrytych za dużemi, złotemi binoklami, protestował i groził, wywijając papierami, które, jak twierdził były w porządku. Olivier de Serres usłyszał gwałtowne jego słowa:

— Ja jestem „sid“ Hermann Schlaster, z konsulatu cesarskiego, Jego Cesarskiej Mości, sułtana Niemiec, lumiłowanego przez Allaha, protektora wiernych. Ty, jesteś psem, synem psa. I ręka twoja przeklęta uschnie, zanim dotknie tych towarów, które należą do mnie.

Było to powiedziane zupełnie poprawnie po arabsku. Tłum poruszył się, pełen szacunku. Agent urzędu cłowego, niespokojny, zawahał się...

Jest dosyć łatwo, posiadając pewien zasób zuchwalstwa i chytrości, pogwałcić prawo kraju marokańskiego. „Sid“ Herman Schlaster wiedział dobrze o tem.

(C. d. n.)

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor: Żdzisław Tranda.
Dozwolono przez wojenną cenzurę.